PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 175

Kraków, czwartek 3 sierpnia 1933

Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25

Zagranicą miesięcznie 9 złotych

Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Oszczędności na bezrobotnych

Ze sprawozdania zarządu głównego funduszu bezrobocia za r. 1932 dowiadujemy się, w jaki sposób kurczą się ciągle zasiłki, jak coraz jest więcej bezrobotnych a coraz mniej wogóle otrzymuje zasiłki.

Nowa ustawa z 17 marca 1932, która zaczęła działać 11 lipca 1932, zwiększyła składki a zmniejszyła świadczenia. Rezultat jest więc taki, że podczas gdy **w r. 1931 wydano na ustawowe świadczenia (zasiłki) dla bezrobotnych 101.3 miljon. zł., to w r. 1932 tylko 70.2 miljonów zł. — spadek o 30%.** Trzeba też pamiętać, że te „oszczędności" zostały osiągnięte **w ciągu pół roku,** tj. od połowy lipca, gdy nowa ustawa zaczęła działać.

Czy wobec tego można się dziwić, że — jak niedawno pisaliśmy — tylko każdy siódmy bezrobotny otrzymuje zasiłek, reszta zaś pozbawiona jest wszelkiej pomocy? — Przy tworzeniu tej nowej ustawy liczono się widocznie z tem, że z początku „akcja obywatelska", a potem fundusz pracy zastąpią czy uzupełnią to, co nowa ustawa bezrobotnym zabiera. Teraz już wiemy, jak działała pierwsza instytucja — działała tak, że więcej na niej pożywili się ci, co mieli ofiary rozdzielać niż ci, dla których były przeznaczone. A fundusz bezrobocia — wczoraj dopiero pisaliśmy na ten temat — kuleje z tej prostej przyczyny, że grubo przeliczono się, gdy tak sobie na wiatr uchwalano dochód tego funduszu na 100 miljonów, podczas gdy w najlepszym razie osiągnie się coś ponad połowę.

Tak czy owak, cały ciężar nowej ustawy i wszystkie niedomagania ustawy funduszowej spadają na bezrobotnych. Jest bowiem „zasadą", że państwo nie jest instytucją dobroczynną, a coraz mniej staje się instytucją społeczną.

Znak czasu!

W prasie znajdujemy taki komunikat o nominacjach w lwowskiej dyrekcji kolejowej:

„Ministerstwo komunikacji zamianowało ostatnio dr. Wacława Switkowskiego, **em. kapitana** W. P. starszym referendarzem dyr. okr. K. P. we Lwowie, Pasellę, **em. kapitana** W. P., również starszym referendarzem dyrekcji i Eugenjusza Rauczaka, **em. porucznika** W. P. referendarzem polskich kolei państw.".

Jak z tego widzimy, nominacje te dotyczą samych emerytów. Nie jest to wcale odosobniona nominacja, we wszystkich urzędach, a nawet w instytucjach o charakterze publicznym spotykamy się z młodymi emerytami, który zajmują ważniejsze lub mniej ważne stanowiska.

Trzeba przecież raz zapytać, dlaczego ci ludzie są emerytami, skoro mogą pełnić odpowiedzialne obowiązki w urzędach publicznych? Przecież emerytami ci ludzie zostali na podstawie orzeczenia lekarskiego, że są stale niezdolni do pełnienia służby.

Dlaczego w Polsce tacy emeryci mają pierwszeństwo w uzyskiwaniu stanowisk, gdy całe falangi ludzi młodych i zdrowych, a niezaopatrzonych i posiadających wszelkie studja, nie mogą znaleźć kawałka chleba?

Przeprowadza się ciągle redukcje w różnych urzędach, dlaczego pewni emeryci są nietykalni?

Dlaczego część obywateli ma podwójne, czy potrójne pobory, gdy inni giną z głodu?

Dlaczego?

Motywy wyroku brzeskiego

Sąd apelacyjny w Warszawie w dniu 1 sierpnia wygotował ostatecznie motywy wyroku w procesie brzeskim.

Motywy te, podpisane przez przewodniczącego wiceprezesa Stefana Zaborowskiego, sędziów Konstantego Jaworowskiego i Stanisława Kamienobrodzkiego, na 70 stronicach maszynowego druku, szczegółowo wyłuszczają dane, na zasadzie których sąd apelacyjny uznał, iż skargi apelacyjne zarówno prokuratora sądu okręgowego w Warszawie, jak i obrońców oskarżonych na uwzględnienie nie zasługują, a wyrok sądu okręgowego podlega zatwierdzeniu.

Po doręczeniu tych motywów obrońcom skarga kasacyjna (która musi być wniesiona w ciągu 7 dni po otrzymaniu motywów) znalazłaby się w sądzie najwyższym już około 15 bm., a może nawet przed tym terminem. Sąd apelacyjny ma bowiem natychmiast po otrzymaniu skargi kasacyjnej przesłać ją wraz ze wszystkiemi aktami sądowi najwyższemu.

W ten sposób ostatni akt w procesie brzeskim, tj. powtórna rozprawa przed sądem najwyższym, może się rozegrać już z początkiem września, albo nawet z końcem sierpnia.

Na tak przyśpieszone traktowanie sprawy brzeskiej zdaje się wskazywać tempo, jakie nadano jej w ciągu ostatniego półrocza.

I tak bowiem rozprawa apelacyjna odbyła się w pierwszej połowie lutego br., już w maju została rozpatrzona przez sąd najwyższy skarga kasacyjna, ponowna zaś rozprawa w sądzie apelacyjnym odbyła się w lipcu, tuż przed rozpoczęciem feryj sądowych. W ciągu zatem pół roku olbrzymia sprawa przeszła przez trzy instancje, co uprawnia do przypuszczeń, że w podobnie szybkiem tempie będzie i nadal załatwiana.

Pośpiech ten jest szczególnie charakterystyczny, jeśli się zważy, że zazwyczaj nawet najmniejsze sprawy wymagają w sądzie najwyższym conajmniej 3-miesięcznego okresu na przygotowanie, niejednokrotnie zaś stadjum przygotowawcze trwa pół roku i dłużej. Zauważyć też należy, że inne procesy polityczne, związane z procesem brzeskim, jak sprawa o zamach Jagodzińskiego i o zajścia warszawskie w dniu 14 września 1930 r., już osądzone w pierwszej instancji, dotychczas jeszcze nie mogły się doczekać swojej kolejki w sądzie apelacyjnym.

—ooo—

Kongres Międzynarodówki związków zawod. w Brukseli

Pod przewodnictwem Citrine (Anglja) otwarty został w niedzielę 30 lipca szósty kongres Międzynarodówki Związków Zawodowych. Wśród delegatów z całego świata brakowało delegatów z Niemiec. Z Polski bierze udział w kongresie tow. Żuławski.

Przewodniczący podniósł w swem zagajeniu konieczność wprowadzenia 5-dniowego tygodnia pracy i wspólnego postępowania wobec faszyzmu.

Vandervelde wygłosił przemówienie, w którem zakomunikował pozdrowienia dla kongresu od Międzynarodówki Socjalistycznej. W imieniu Międzynarodowego Biura Pracy przemawiał jego dyrektor, Butler.

Dietowe konferencje

Stało się u nas zwyczajem a także wobec eliminowania Sejmu koniecznością, że stronnictwa zbierają się każdego pierwszego dnia w miesiącu, aby z okazji wypłaty djet omówić swe sprawy. O ile dla stronnictw opozycyjnych takie zebrania są potrzebą wynikającą z ograniczenia ich ruchu zgromadzeniowego i z obfitego materjału dyskusyjnego, dostarczonego im rozmaitemi zajściami w kraju, o tyle stronnictwo rządowe urządza te zjazdy chyba jako odszkodowanie za milczenie w czasie sesyj, na których mówią tylko matadorzy, podczas gdy na takich zebraniach — w teorji przynajmniej — i pomniejsi mogą przyjść do głosu.

Reżyseruje się też te zebrania w ten sposób, aby uczestnicy nie nudzili się powtarzaniem czy słuchaniem ciągle tychsamych rzeczy. Urządza się więc raz „zjazd gospodarczy", drugi raz „zjazd konstytucyjny" — stosownie do tego, w jakiem miejscu najbardziej nagniotek dolega. Gdy na tapecie była sprawa mizernych wyników tzw. walki z kartelami, urządzono zjazd gospodarczy, na którym — jakoże w tej materji fachowość uznaną została za niezbędną — pouczali pp. Matuszewski, Starzyński i Jastrzębski, w jaki sposób jeszcze silniej zacisnąć pasa — to jedno i aby rządowi dano spokój i samym promowano się na doktorów kryzysu — to drugie. Na nowy pierwszolipcowy zjazd przygotowano nowy temat, który w ostatnich tygodniach zaczął grasować w prasie sanacyjnej: zmianę konstytucji jako w tej chwili najważniejszą sprawę, bez której widocznie dłużej żyć nie możemy.

Tak przynajmniej zapewniają, mimo że od r. 1926 mieli dość czasu i okazji do przeprowadzenia zmiany konstytucji w szerszych rozmiarach aniżeli to zrobiono w pierwszej chwili po zwycięstwie majowem. Zamiast tego zrobiono dwukrotnie wybory — zawsze w tej myśli, aby lewem czy prawem wydobyć większość wystarczającą dla zadośćuczynienia przepisom o kwalifikowanej większości. Nie udało się ani w 1928 ani w 1930 r.; nie udawały się pokątne zabiegi dywersyjne w celu skompletowania brakujących kilku tuzinów głosów — teraz widocznie zbliżają się do celu, jeżeli zmianę konstytucji robią już przedmiotem narad w dniu wypłacania djet.

Czytaliśmy niedawno, że na „froncie konstytucyjnym" BB zaszła taktyczna zmiana: uznano za zbyteczne utrzymanie tego frontu w sejmowych rowach i okopach, a przeniesiono go „na teren", gdzie go oddano pod osobistą komendę p. Sławka. Poprzedni dowódcy poszczególnych odcinków frontu pp. Car, Makowski, Paschalski zostali przeniesieni w stan nieczynny, gdzie najwyżej będą mogli redagować biuletyny z „zwycięstw" naczelnego wodza. Wprawne i wytrawne ręce p. Sławka pokierują więc sprawą tak, aby znalazła swój epilog w pozostającym do dyspozycji terminie dwuletnim. W tym czasie albo będzie nowa konstytucja albo trzeba będzie pożegnać się z marzeniami o przystosowaniu jej do wytycznych pewnej osobistości.

Teraz, w czasie najwyższego — jak dotychczas — nasilenia kryzysu, kiedy wszystkie „fundusze" nie robią wielkiego uszczerbku kryzysowi i bezrobociu, kiedy w różnych stronach kraju wybuchają strajki jako czyny rozpaczy — akurat teraz jest stosowna pora na zmianę konstytucji tj. na spowodowanie nowych walk, na jeszcze większe niż dotychczas ubezwładnienie Sejmu. A może to tylko fałszywy zapał w celu zademonstrowania „owieczkom", że przyjeżdżają po diety i przy okazji „zastanawiają" się nad ważnemi sprawami?

Polityka przedewszystkiem

Cechą wspólną faszyzmu w różnych krajach jest walka z *polityką*, z t. zw. partyjnictwem. Faszyzm dąży przedewszystkiem do *wykorzenienia polityki w społeczeństwie* i do zmonopolizowania jej w rękach własnych. Polityka staje się przywilejem klas posiadających i orężem do ujarzmienia klas pracujących. Ale już sama ta praktyka faszyzmu, to gwałtowne przywłaszczenie sobie polityki na użytek wyłączny przez faszyzm, potwierdza słuszność nauki marksowskiej, iż walki społeczne są walkami politycznemi. A gdyby kto jeszcze żywił jakąś wątpliwość pod tym względem, to ostatnie wydarzenia na terenie międzynarodowym, poza obrębem świata faszystowskiego, przekonać muszą każdego, że *polityka góruje dziś ponad wszystkiem* i kieruje postępowaniem państw i klas społecznych.

W sposób jaknajbardziej jaskrawy uwydatniło się to na *konferencji londyńskiej*. Konferencja o charakterze i programie gospodarczym od samego początku była *paraliżowana przez politykę*. Konferencję londyńską rozbił spór o walutę, ale czemże jest ten spór, jeśli nie jednym z przejawów rywalizacji i konkurencji międzynarodowej, walki o wpływy na rynki światowe, jednem słowem: walki poszczególnych mocarstw o panowanie nad światem?

Spór o walutę przesłonił inne zagadnienia, które miały być rozwiązane w Londynie, a w których nie posunięto się ani o krok naprzód, ponieważ rozpatrywano je pod kątem *egoizmów narodowych i klasowych*. Dotyczy to zwłaszcza sprawy ceł: im więcej konferencyj obraduje w tej sprawie, tem mniej jest nadziei pomyślnego jej załatwienia.

Najznamienniejszym bodaj rysem *politycznym* londyńskiej Konferencji, rzekomo gospodarczej, był fakt pominięcia w porządku dziennym spraw tak doniosłych, jak skrócenie dnia pracy, podniesienie płac zarobkowych w przemyśle i in., spraw *decydujących o uzdrowieniu gospodarstwa światowego*. Krótkowzroczność polityczna państw burżuazyjnych z góry wyłączyła z programu konferencji najważniejsze przedmioty i tem samem skazała konferencję na niepowodzenie nawet w razie osiągnięcia kompromisu w innych sprawach.

A zresztą w dobie rozpanoszenia się faszyzmu sama idea konferencyj międzynarodowych, czyli *porozumień międzynarodowych*, staje się fikcją. Faszyzm jest zaprzeczeniem tej idei, faszyzm buduje na nienawiści i wojnie, a jego udział w instytucjach i konferencjach międzynarodowych jest obłudnem komedjanctwem. Dlatego też konferencja rozbrojeniowa, w której tak wybitny udział przypada na faszystowskie Włochy i Niemcy, tak beznadziejny przedstawia widok. Polityka faszyzmu ją zabija.

Innym pouczającym przykładem wszechwładzy polityki jest działalność prezydenta *Roosevelta* w Stanach Zjednoczonych. *Roosevelt* sprawuje w rzeczywistości dyktaturę o zakresie tak rozległym, jakiego nie posiadał przed nim żaden z jego poprzedników. Pozornie wydawaćby się mogło, że to jest dyktatura czysto gospodarcza, mająca na celu wyłącznie uzdrowienie życia gospodarczego bez naruszenia podstaw ustroju kapitalistycznego. Ale to jest złudzenie. Próby *Roosevelta* sięgają głęboko *w układ stosunków społecznych* kraju i jedno z dwojga: albo układ ten zmieni się gruntownie na korzyść świata pracy, albo też wszystko pozostanie po dawnemu, ale w takim razie poczynania *Roosevelta* skończyłyby się bankructwem i środki przez zeń stosowane musiałyby ustąpić miejsca innym, radykalniejszym i skuteczniejszym. W każdym razie to, co się dzieje w Ameryce, jest polityką „najczystszej wody".

Przykładów o „rozpolitykowaniu" obecnem moglibyśmy przytoczyć znacznie więcej. Dość wskazać na stosunki w Polsce, gdzie miernikiem ludzi i rzeczy jest polityka obozu rządzącego. Ale i to co napisaliśmy wyjaśnia dostatecznie naszą tezę bezsporną zresztą dla każdego uświadomionego **socjalisty**.

Chodzi tylko o to, by klasa robotnicza zdawała sobie sprawę z faktu, o którym mówimy i wyciągnęła z niego odpowiednie wnioski. *Swoje, własne wnioski*. Klasy pracujące winne odrzucić bałamutny frazes o szkodliwości polityki. Frazes ten obezwładnia masy pracujące, paraliżuje ich wolę do czynu i walki, odwraca uwagę od ich zadań i celów. Walka z kryzysem gospodarczym, z bezrobociem, z głodem i bezdomnością, jest walką z ustrojem kapitalistycznym, która zkolei jest walką *polityczną*, *walką o władzę klas pracujących*.

Wszystkie wydarzenia, z tak zawrotną szybkością przesuwające się przed oczyma naszemi, wszystkie te krwawe lub „ciche" rewolucje, których widownią jest świat współczesny, to jedna wielka *polityka*. W polityce tej klasy pracujące, niestety, są przeważnie wciąż jeszcze *przedmiotem* w ręku klas posiadających. Z chwilą, gdy staną się *podmiotem* rozpocznie się nowa era dziejów ludzkich. A chwila ta nie nadejdzie sama, musimy przygotować się do niej, wywalczyć ją.

(jmb.)

Wsie, widziane z brzegu

Reportaż z wycieczki kajakiem po jednym ze środkowych dopływów Wisły

Ucieczka — choćby na krótko — od codziennej, ponurej rzeczywistości okazuje się niemożliwą.

Nawet, pomimo samolotów, pożerających w zawrotnym pędzie nieprawdopodobne przestrzenie, oderwanie się od wszechwładnej nędzy jest dzisiaj nie do pomyślenia.

Tembardziej bezsilne są prymitywniejsze środki lokomocji.

Zanotujemy tutaj wrażenia z wycieczki... kajakiem po jednym ze środkowych dopływów Wisły.

Wycieczka taka dzisiaj zbliża nie tak do piękna przyrody, jak do **poznania nędzy wsi**.

Nędza wsi i ludności wsi — oto bowiem wrażenie, zabijające dzisiaj wszelkie inne przeżycia z wycieczki.

Przyjrzyjmy się kilku obrazom z życia wsi, widzianym z brzegów rzeki.

***

Spotykamy często licznych wędrowców, tak charakterystycznych dla stosunków obecnych.

Oto ludzie młodzi. Pełni siły. Mocne chłopy.

Przemierzają z niewielkim węzełkiem w ręku setki kilometrów w poszukiwaniu jakiejkolwiek pracy.

Robotnicy rolni, dla których nie stało pracy na folwarkach, a przedewszystkiem ofiary dzikich, obszarniczych konotatek i eksmisji. Chłopi bezrolni i małorolni, dla których niema miejsca pod biedną strzechą, a również pracy ani w kraju, ani na emigracji.

Przemierzają Polskę wzdłuż i wszerz, od folwarku do folwarku, od osady do osady, od miasta do miasta.

Padają ofiarą złudnych nadziei, iż znajdą gdziekolwiek dla siebie pracę a dla swoich kawałek chleba.

Wszystko naprożno...

***

Mijamy wsie i mniejsze grupy domostw.

Gdzieżeście wsie radosne, wsie spokojne?

Oto ludzie z twarzami pełnemi smutku, troski i niepokoju.

Ludzie na cmentarzysku.

Oto niedziela — święto. Snują się cienie jeszcze bardziej przygarbione, jeszcze bardziej ciche. Jest bowiem dzisiaj więcej czasu do rozmyślania nad beznadziejną dolą. W chałupie głodno. W obejściu wyrwy coraz boleśniejsze. Ojcowizna zagrożona.

Podatki. Podatki. Podatki.

Na dobitkę — klęska powodzi.

Cicho, nieśmiało bawią się dzieci.

Rozpacz starszych wyciska piętno smutku na progu ich życia.

***

Wsie przyjmują obcych przybyszów z **nieufnością**.

Może w ich oczach jest zbytkiem, taka nazewnątrz beztroska, wycieczka z murów miast?

Raczej jednakże szukajmy gdzieindziej przyczyny głębokiej rezerwy w powitaniu nieznanych przybyszów.

Spytajcie o żywność, zagadajcie z dobrego serca o gospodarkę.

Spotkacie się ze spojrzeniem badawczem, pełnem obawy.

Spojrzenie to pyta: — **Czyście aby nie sekwestratorzy?**

Trzeba dłuższej rozmowy dla rozwiania budzącego się niepokoju.

Wtedy dopiero przemówi poprostu, po chłopsku w zakątkach myśli wzrastająca rozpacz. Znajdą ujście bolesne słowa cisnące się na usta.

***

Wieczorem wsie toną w **ciemności**.

Nie dlatego, że długie dnie. Nie palą bowiem światła i w zimę, kiedy dnie tak krótkie. Na specjalne nasze życzenie pali się lampka — po raz piewszy od Wielkiej Nocy, a przedtem to chyba aż na Boże Narodzenie. Tylko w wielkie święto.

I tak wszędzie.

Papierosy są również zbytkiem. Coraz, w odpowiedzi na wyciągniętą **papierośnicę**, słyszy się: — nie palę. Towarzyszy temu wzruszenie ramionami, oznaka zdziwienia, a jednocześnie słowa: — **tutaj nikt nie pali.**

Nie łatwo jest znaleźć także i zapałki.

Rezultaty zarówno drożyzny monopolu, jak i nędzy.

***

Na krętej, wartko płynącej rzece nie trudno o wypadek.

Grzęźniemy pod jednym z mostów na silnym prądzie.

Przez kilkanaście minut ruszenie z miejsca jest niemożliwe.

Na mostku gromadzą się ludzie. Przyglądają się naszym wysiłkom wydobycia się z matni. Patrzą ze spokojem, o**bojętnie**. Nikomu nie przyjdzie na myśl udzielenie jakiejkolwiek wskazówki, czy pomocy.

Nie jest to zła wola.

Poprostu obecne warunki życia wywołują **powszechną apatję wobec doli bliźniego, wobec doli sąsiada.**

Własna nędza i ruina gospodarcza wysuwają się na czoło.

***

Od kilka tylko obrazów, widzianych z brzegów, nawet bez wysiadania z łódki, **bez próby dokonania reportażu.**

Kilka obrazów z rzeki, płynącej przez środek kraju.

Są one tak uderzające, tak górują ponad wszystkie inne wrażenia, iż nie sposób, abyśmy pominęli je milczeniem.

I jeszcze jedna nasuwa się uwaga.

Czyżby nie warto, ażeby nasi „radośni twórcy" a przedewszystkiem publicyści urzędowi, wyjrzeli również poza krawędzie zielonego biurka, wyrzekając się chociaż na chwilę oficjalnej „pompy", jaka zazwyczaj towarzyszy ich wyjazdom i „incognito" przyjrzeli się bliżej życiu kraju, nawet tak powierzchownie, jak to opisujemy.

Ich tupet zmniejszyłby się niewątpliwie bardzo.

Stanisław Niemyski.

W Gdańsku

Polityka wewnętrzna p. Rauschninga

Jak się przedstawia „rzeczywistość rzeczywista" w Gdańsku?

Polityka t. zw. **wewnętrzna** p. **Rauschninga** jest ścisłym i dokładnym wykonywaniem polityki **ogólnej** kanclerza Rzeszy **Hitlera**. „Wolne miasto" przeżywa okres „upodobniania" do Rzeszy. Odbywa się to **stopniowo**, ale bardzo systematycznie. Widocznie chodzi o „niedostrzegalne" przyzwyczajanie „wysokiego komisarza" Ligi Narodów p. **Rostinga** do „drobnych faktów dokonanych" poto, by kiedyś Liga Narodów przyjęła milcząco i „wielki fakt dokonany".

Narazie trzeba zanotować kilka owych **faktów „drobnych"**:

1) **aresztowania** wśród socjalnych demokratów rosną liczbowo nieustannie „bez hałasu i bez krzyku" pod coraz to **bezczelniejszemi** pretekstami;

2) kilka tygodni temu szukano jeszcze pretekstów jako tako **prawnych**; teraz wystarcza odezwanie się publiczne — t. zn. w miejscu publicznem — przeciwko **partji** narodowo - „socjalistycznej", przeciwko **Hitlerowi, Goeringowi, Goebelsowi**, a więc przeciwko dygnitarzom **innego** państwa; za słowa krytyki pod ich adresem obywatel „wolnego miasta", pozostającego pod opieką Ligi Narodów, wędruje do więzienia;

3) **aresztowań** dokonywają już — obok policji — także bojówkarze **partji** narodowo - „socjalistycznej", zwłaszcza na prowincji;

4) o represjach w stosunku do **sportu robotniczego**, piszemy na innem miejscu. Co tu mówić! Na terenie „wolnego miasta" działa **faktycznie** prawo hitlerowskiej „Trzeciej Rzeszy"... Klamka zapada...

***

Powiedzmy wyraźnie to, co jest **prawdą**; pod zasłoną uprzejmych zapewnień warszawskich p. **Rauschninga — „Trzecia Rzesza" Hitlera** objęła **faktycznie** „wolne miasto" Gdańsk **w swoje posiadanie.**

Obecnie **„Kurjer Poranny"** oburza się na p. Rauschninga. Można mu odpowiedzieć słowami miarodajnego chyba przedstawiciela BBWR, p. pos. St. **Mackiewicza** który twierdził przed paroma dniami w **„Słowie"** wileńskiem, że Polska postapiła słusznie, **nie przeszkadzając hitleryzmowi w opanowaniu Gdańska... sztucznie.** Bo właśnie — **SZTUCZNIE!** Tu leży punkt centralny **odpowiedzialności historycznej**. Gdyby przed wyborami zahamowano teror „bojówek", przybyłych z Prus Wschodnich, **hitleryzm nie uzyskałby większości w „Volkstagu".**

A więc... „samiście tego chcieli", panowie!...

L. T.

Zatarg w górnictwie o płace

PRACODAWCY UPIERAJĄ SIĘ PRZY ŻĄDANIU 15-PROCENT. OBNIŻKI. — PROPOZYCJA ARBITRAŻU RZĄDOWEGO

W dniu 1 bm. odbywały się w ministerstwie opieki społecznej, pod przewodnictwem głównego inspektora pracy p. M. Klotta układy między przed stawicielami wszystkich Związków Górniczych i Radą zjazdu przemysłowców górniczych.

Przedstawiciele Rady zjazdu zażądali 15-procentowej obniżki płac, motywując swoje żądanie załamaniem się rynków zbytu w kraju i przedewszystkiem zagranicą; obniżka płac umożliwiłaby — według twierdzenia właścicieli kopalń — zwiększony zbyt węgla, zwłaszcza na rynkach zagranicznych.

W odpowiedzi na wywody przedstawicieli Rady zjazdu zabrał pierwszy głos tow. Stańczyk w imieniu Związku Górników, udowadniając na szeregu konkretnych przykładów z dziedziny węglowej polityki gospodarczej, że przyczyna katastrofy w górnictwie leży nie w wysokich płacach, ale w wadliwej polityce gospodarczej właścicieli kopalń.

Żądana obecnie obniżka płac — tak jak poprzednia — nie poprawi sytuacji gospodarczej kopalń, lecz wepchnie robotników w jeszcze większą nędzę i pogłębi kryzys w przemyśle węglowym. — Utrzymanie rynków zagranicznych nie jest w tej chwili zależne od wysokości kosztów robocizny, a zatem i cen węgla, bo gdyby tak było, to polski przemysł węglowy, mając najniższe koszta robocizny w Europie i najwyższą wydajność pracy — powinienby był już całkowicie opanować zagraniczne rynki zbytu.

Tymczasem tracimy w sposób gwałtowny stan dotychczasowego posiadania na zagranicznych rynkach nie wskutek cen, ale wskutek polityki dewizowej poszczególnych krajów i wzajemnych umów kompensacyjnych, a zatem, choćbyśmy w tych warunkach obniżyli jeszcze płace nie o 15 procent, ale o 50 procent, to nie wpłynęłoby to na możność dodatniego kształtowania się naszego eksportu.

Jedynie odbudowa rynku krajowego przez stopniowe podnoszenie dobrobytu obywateli własnego kraju może stworzyć dla przemysłu trwały i niezawodny rynek zbytu wewnątrz kraju. Jesteśmy zatem przeciw jakiejkolwiek obniżce płac.

Po przemówieniu tow. Bielnika i przedstawicieli innych Związków, którzy z wyjątkiem „Polskiej Pracy" solidaryzowali się całkowicie z zasadniczem stanowiskiem Centralnego Związku Górników, przedstawiciel rządu zapytał, czy strony są skłonne celem zawarcia umowy odstąpić od swoich zasadniczych stanowisk.

Przedstawiciele Związków Zawodowych zażądali przerwy, celem odbycia narady.

Po naradzie przemysłowcy oświadczyli, że stoją kategorycznie przy żądaniu 15-procentowej obniżki płac, zaś imieniem wszystkich Związków Górniczych złożył tow. Stańczyk deklarację, że Związki Zawodowe stoją na stanowisku konieczności zawarcia umowy, regulującej warunki pracy i płacy w górnictwie, zaś co do obniżki płac, podtrzymują stanowisko, wyrażone w proteście do ministerstwa opieki społecznej przeciw wyrokowi komisji arbitrażowej na Górnym Śląsku, obniżającemu zarobki w górnictwie Górnego Śląska.

Dyr. Klott stwierdził, że wobec krańcowo sprzecznych stanowisk stron, niema nadziei na dojście do porozumienia w drodze bezpośrednich układów i proponuje oddanie sporu do rozstrzygnięcia arbitrowi rządowemu.

Po krótkiej naradzie przedstawiciele Rady zjazdu wyrazili zgodę na arbitraż rządowy, zaś w imieniu Związków robotniczych tow. Stańczyk złożył deklarację, że górnicy traktują konflikt o płace w górnictwie jako całość i nie mogą niezależnie od rozwoju sytuacji na Górnym Śląsku, oddać sprawy konfliktu o płace w zagłębiu dąbrowskiem i krakowskiem do rozstrzygnięcia arbitrażowego.

Przedstawiciele Związków muszą przed wyrażeniem zgody na arbitraż porozumieć się uprzednio z delegatami okręgów górniczych i zależnie od ich stanowiska, zwłaszcza na Górnym Śląsku, ustosunkować się do propozycji arbitrażu.

Wobec tego konflikt w górnictwie nie został załatwiony i dopiero rozwój sytuacji, a zwłaszcza stanowisko rządu wobec wyroku komisji arbitrażowej na Górnym Śląsku, wykaże, czy w górnictwie węglowem dojdzie do powszechnego strajku, czy też przez uwzględnienie protestu Związków przeciw orzeczeniu komisji arbitrażowej spór ten zostanie pokojowo zlikwidowany.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Do walki z wojną i faszyzmem

MŁODZIEŻY ROBOTNICZA POLSKI!

Dziewiętnaście lat temu burżuazja różnych państw rozpętała wszechświatową burzę wojenną. Rozpętała ją, łudząc masy nadzieją, że będzie to wojna ostatnia, po której nastanie wieczny pokój.

Cztery zgórą lata ludy świata mordowały się wzajemnie. Obficie spływały potoki krwi. Ginęli ludzie i ich dorobek. Kilkanaście miljonów żołnierzy różnych ras i narodowości zabitych na frontach, miljony „cywilów" umarłych na tyfus, suchoty, cholerę i inne choroby, miljony oślepłych, kulawych, kalek i inwalidów — oto krwawe żniwo tej wojny.

Ale jeszcze nie zabliźniły się po niej rany, jeszcze ugina się ludzkość pod jej brzemieniem, a już zbliża się ku nam widmo nowej, stokroć straszniejszej, stokroć okropniejszej pożogi.

Nie może się powtórzyć tragiczny sierpień 1914 r.!

Masy proletarjackie przygotować musimy na możliwą chwilę wybuchu wojny imperjalistycznej, aby umiały one zdecydowanie przeciwstawić się międzynarodowym intrygom kapitału i soldateski.

W laboratorjach chemicznych i gabinetach wojennych przechowywane są tajemnice nowych narzędzi morderczych, gazów trujących, bakteryj chorobotwórczych, które użyte w przyszłej wojnie zniszczą, spalą, wytrują — wszystko, co żywe. Nie oprze im się żadna maska przeciwgazowa, żaden inny ochronny środek. Żołnierze, czy nie żołnierze, młodzi, czy starzy, dorośli, czy dzieci — wszyscy narażeni będą na śmierć i męczarnie. Straszliwa rzeź w latach 1914—1918, była zabawką dziecięcą w porównaniu z temi okropnościami, które czekają ludzkość na wypadek wybuchu nowej wojny światowej.

Wojna taka zagraża coraz bardziej.

Grabieże Japonji w Chinach, powtarzający się wciąż grzmot armat w Ameryce Południowej, wyścig zbrojeń, wzrastające nieustannie antagonizmy imperjalistyczne państw kapitalistycznych, knowania reakcji przeciw Sowietom, to wszystko są iskry, które lada chwila mogą rozpalić wielką łunę wojenną.

Ale to jeszcze nie całe niebezpieczeństwo wojenne, tkwiące w dzisiejszym kapitalistycznym ustroju. Krwawe rządy faszystowskie we Włoszech, na Węgrzech i w innych krajach, zwycięstwo hitlerowskiej bestji w Niemczech, wzrastający napór reakcji i faszyzmu na całym świecie — to jeszcze jedna, największa groźba wielkiej, ogólnoludzkiej katastrofy.

TOWARZYSZE! MŁODZIEŻY ROBOTNICZA!

SKONFISKOWANO! Młodzież robotnicza, wychowana w twardej szkole kryzysu, bezrobocia i nędzy ma szeroko otwarte oczy na istotę kapitalizmu i nie da się wepchnąć w żadną awanturę wojenną. Aby ją rozpętać burżuazja sieje nienawiść między ludami: w tym celu wznieca nacjonalizm, szowinizm, antysemityzm, w tym celu rzucić chce przeciwko sobie proletarjuszy różnych narodowości.

Proletarjat całego świata, dążąc do zniszczenia ucisku i nędzy, do obalenia całego ustroju kapitalistycznego na rzecz ustroju sprawiedliwości i równości społecznej, swój front klasowy wzmacnia **poczuciem solidarności i jedności robotników wszystkich narodowości.** Chcąc opóźnić nieuchronny moment swej politycznej i gospodarczej klęski i zwycięstwa ruchu socjalistycznego, burżuazja chwyta za oręż bezpośredniej przemocy, system burżuazyjnej demokracji — zmienia na gwałt faszyzmu, odsłania swe oblicze, wszelkiemi środkami dążąc do zdławienia ruchu robotniczego i tem samem do podtrzymania swej walącej się władzy i ustroju kapitalistycznego, skazanego na zagładę.

W imię międzynarodowej solidarności proletarjatu wzywamy was, towarzysze — młodzieży robotnicza Polski, do wspólnej manifestacji antywojennej, antyfaszystowskiej, antynacjonalistycznej.

Niechaj w miesiącu, w którym burżuazja rozpętala wojnę światową, rozbrzmiewają nasze hasła:

Nigdy więcej wojny!
Niech żyje rewolucyjna walka z wojną!
Precz z faszyzmem!
Precz z nacjonalizmem!
Precz z antysemityzmem!
Niech żyje międzynarodowa solidarność proletarjatu!
Niech żyje rząd socjalistyczny!
Młodzi naprzód!

KOMITET CENTRALNY ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR. — KOMITET WYKONAWCZY ZWIĄZKU NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ. — KOMITET CENTRALNY ZWIĄZKU MŁODZIEŻY „CUKUNFT". — ZARZĄD AKADEMICKIEGO ZWIĄZKU BUNDOWSKIEGO „OGNIWO".

Warszawa, dnia 1 sierpnia 1933 r.

Co zeznał p. Bartel o p. Moraczewskim

W PROCESIE PRZECIWKO „WIECZOROWI WARSZAWSKIEMU"

Wczoraj na wokandzie sądu okręgowego w Warszawie znalazł się ponownie odraczany trzykrotnie proces byłego ministra Jędrzeja Moraczewskiego przeciwko redakcji „Wieczoru Warszawskiego" o zniesławienie w związku z określeniem jego osoby w jednym z artykułów, jako notorycznego paszkwilanta i oszczercy.

Do rozprawy powołano w charakterze świadków trzech byłych premjerów i kilku ministrów. Były premjer Bartel został już tymczasem przesłuchany w drodze rekwizycji we Lwowie. Premjer Bartel zeznał, że istotnie wiadomo mu jest, iż Moraczewski w stosunku do przeciwników politycznych posługiwał się bardzo ostremi wyrazami, jednakże jego przeciwnicy nie zostawali mu dłużni.

Również przesłuchany został w drodze rękwizycji dr. Bobrowski.

—ooo—

Przed zatopieniem kopalni „Wirek"

GMINA KOCHŁOWICE W OBLICZU OSTATNIEJ NĘDZY

W dniu 6 sierpnia ma być zatopiony ostatni warsztat pracy na terenie gminy Kochłowice, kopalnia „Wirek". Gdyby do tego doszło, cała gmina stanie w obliczu ostatecznej nędzy.

Powodów zamknięcia kopalni „Wirek" niema, gdyż kopalnia opłaca się, co oświadczono w Warszawie delegacji rady zakładowej i rady gminnej. Na kopalni „Wirek" zatrudnia się do tej chwili niepotrzebnych urzędników ponadtaryfowych i wypłaca się tantjemy.

Dawniej, kiedy kopalnia zatrudniała 2000 robotników, było tylko 3 urzędników ponadtaryfowych, dzisiaj kiedy załoga spadła do liczby 834 pracujących i 220 przebywających na urlopie turnusowym, zatrudnia się 6-ciu urzędników pozataryfowych. Do redukcji wyższych urzędników właściciele Niemcy nie przystąpią, bo ich liczbę celowo na kop. „Wirek" zwiększono, ażeby sztucznie wykazać nieopłacalność i zamknąć ten ostatni dla ludności polskiej w miejscu warsztat pracy.

Na kopalni „Hillebrand" w Nowej Wsi należącej do tej samej Spółki Akcyjnej, gdzie załoga jest większą i kopalnia jest gazowa, zatrudnia się tylko 3 urzędników pozataryfowych. Skąd więc ta różnica na kopalni „Wirek"?

Twierdzenie jakoby kopalni brak było odpowiedniej ilości pokładów do wydobycia, nie wytrzymuje krytyki, gdyż kopalnia jest tak urządzoną, że jeszcze dłuższy czas może wydobywać węgiel, bez robienia większych robót przygotowawczych. Jeżeli się dopuści do zatopienia kopalni, to całe masy węgla zostaną nazawsze zniszczone. Czy w ten sposób wolno niszczyć skarby, o które robotnik śląski przelewał swą krew, ażeby je wnieść jako wiano do Polski?!

Sport robotniczy w Gdańsku

a Liga Narodów

Wydać się może dziwnem, z jakiego tytułu Liga Narodów ma się zajmować *sprawą sportu robotniczego w Gdańsku.* Naogół wszak ta szanowna instytucja zajmuje się sprawami państwowo - politycznemi. Wiemy i widzimy, że rozstrzyganie przez Ligę Narodów kwestyj państwowo - politycznych odbywa się niezawsze ku zadowoleniu opinji publicznej. Bardzo często bywają momenty, które świadczą o tem, że Liga Narodów, to „martwo urodzone dziecię".

Dla załatwiania *sporów gdańsko-polskich*, dla przestrzegania konstytucji wolnego m. Gdańska, którą gwarantowała właśnie Liga Narodów, ustanowiono w Gdańsku *Komisarjat Ligi Narodów.* Obecnie tym „Wysokim Komisarzem" jest p. *Rosting* z Danji. Do tego więc pana zwrócili się w pewnej kwestji spornej sportowcy robotnicy „wolnego miasta".

Gdańscy robotnicy sportowcy należeli, do czasu powstania Rządu *Hitlera* w Niemczech, do *Niemieckiego Związku Gimnastyczno - Sportowego* („Arbeiter Turn und Sportbund") Potem, gdy tamtą, w całym świecie znaną organizację sportową, liczącą 1½ miljona członków, rozbito, a majątek jej, wartości 50 miljonów marek, ukradziono, wystąpił *Gdański Robotniczy Związek Sportowy* z niemieckiego Związku Sportowo - Gimnastycznego i przyłączył się do *Polskiego Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych* (ZRSS.). Istnieje obecnie gdańsko - pomorski okręg ZRSS'u.

Przyłączenie się sportowców robotniczych Gdańska do polskiego robotniczego związku, stało się, po opanowaniu Gdańska przez hitleryzm, sygnałem dla czynienia robotniczym sportowcom *wszelakich trudności.* Gdańskie „brunatne" oddziały „szturmowe" przeszkadzają „meczom", a grający są przepędzani z placów. Również i policja gdańska bierze udział w tych szykanach, gdyż pozostawia ona związki sportowe robotników bez opieki, i nie udziela nawet pozwolenia na projektowane przez te związki igrzyska i „mecze".

Wobec tego, że Liga Narodów stoi rzekomo na straży ludności wolnego miasta Gdańska, wydawało się logicznem, że przedstawiciel jej będzie interwenjował w tych sprawach, zwłaszcza dlatego, że gdańscy robotnicy sportowcy należą do polskiego związku robotniczego. *Ale p. Rostinga sprawy te wcale nie obchodziły.*

Aby uzyskać opiekę Ligi Narodów dla gdańskich robotniczych sportowców, udała się dn. 27 lipca r. b. do p. *Rostinga* delegacja w składzie: przedstawiciela *Socjalistycznej Międzynarodówki Sportowej* (SASI.) w Pradze czeskiej — tow. K. *Bührena*, sekretarza generalnego Z. R. S. S., tow. J. *Michałowicza* z Warszawy, przedstawiciela gdańskich sportowców i tow. *Wagnera* z Gdyni.

Musimy, niestety, zaznaczyć, że przybytek Ligi Narodów w Gdańsku, dom p. *Rostinga*, opuściliśmy z pewnem rozczarowaniem. „Wysoki Komisarz", p. *Rosting*, nie uznał za wystarczające do natychmiastowej interwencji ustnie mu zakomunikowane fakty gnębienia i szykanowania sportowego ruchu robotniczego w Gdańsku. P. *Rosting* zażądał *piśmiennego memorjału* dla rozpatrzenia i zbadania tych faktów. P. *Rosting* memorjał ten otrzymał.

Z tego miejsca musimy jednak zapytać przedstawiciela Ligi Narodów w Gdańsku, *kiedy nastąpi jego interwencja w obronie robotniczych sportowców w Gdańsku?* Czy p. *Rosting* czeka na to, aby na boiskach sportowych Gdańska znalazły się *trupy robotnicze?* Czy bezczelny teror hitlerowski nie wystarcza?

Zapytujemy się p. *Rostinga*, w jakie pełnomocnictwa jest on uposażony? Jeżeli zakomunikowane mu dane o brutalnym terorze w stylu *Goeringa*, nie wystarczają dla interwencji, to lepiej wszak *zamknąć tę rzekomą „Izbę Arbitrażową" w Gdańsku.* Ludność pracująca Gdańska i Polski tylko wówczas będzie miała zaufanie do przedstawicielstwa Ligi Narodów w Gdańsku, jeżeli tam będzie urzędował mąż, *który będzie miał odwagę skorzystać ze swych uprawnień i będzie bronił ludności przed gwałtami.*

Chodzi tu o 40 robotniczych stowarzyszeń sportowych na terenie „wolnego miasta" Gdańska. Działalność ich, tak pożądana dla stanu zdrowotnego i kulturalnego robotniczej ludności Gdańska, jest unicestwiana przez postępowanie władz gdańskich i bojówek hitlerowskich. Władze gdańskie zabraniają działalności sportowej robotnikom pod pretekstem, że stanowi ona groźbę dla publicznego spokoju i porządku. Władze gdańskie dadzą dowód dbałości o ten spokój i porządek, gdy przywołają do porządku „szturmowe" oddziały hitlerowskie. Ale tego władze te nie chcą; chcą one zgnieść robotniczy ruch sportowy!

Żądamy ażeby „Wysoki Komisarz" Ligi Narodów w Gdańsku spełnił swój obowiązek w przedstawionej przez nas sprawie. W przeciwnym razie nasz Związek Międzynarodowy będzie zmuszony odwołać się do Ligi Narodów.

Oczekujemy również, że Państwo Polskie weźmie w obronę gdańskie Oddziały *Polskiego Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych.*

Do „Wysokiego Komisarza" Ligi Narodów zwracamy się raz jeszcze: *„Ligo Narodów bądź stanowczą!"*

KAROL BUEHREN

Kierownik Wydziału Technicznego Socjalistycznej Robotniczej Międzynarodówki Sportowej.

Po Kongresie socjalistów francuskich

XXX Kongres Partji francuskiej uniknął niebezpieczeństwa rozłamu. Okazały się też nieprawdziwemi różne późniejsze "sensacyjne" informacje na temat rzekomego usunięcia tow. **Bluma** z redakcji **„Populaire'a"** i t. p. **Trudności** natomiast istnieją jeszcze bardzo duże, i są, naturalnie, rozdmuchiwane przez prasę mieszczańską wszelkich krajów.

Nieporozumienia grają w tym wszystkim bardzo dużą rolę; według zgodnej opinji kół socjalistycznych podczas posiedzenia Egzekutywy **Międzynarodówki Socjalistycznej** w Paryżu w dn. 19 sierpnia uda się z pewnością te **nieporozumienia** wyjaśnić, co umożliwi zkolei lojalne **przez wszystkich** wprowadzenie w życie uchwał Kongresu, uchwał, **które muszą być miarodajne dla całej Partji**, a więc i dla socjalistycznej grupy parlamentarnej.

L. T.

Z książek

Lord Jim *)

W wydaniu zbiorowem pism **Josepha Conrada** ukazała się wielka rozmiarami i zasięgiem myśli „opowieść" p. t. „Lord Jim", w której dopatrywano się, kto wie czy nie z dużą dozą słuszności ukrytych rysów autobiograficznych znakomitego pisarza. Oczywiście, mowa tu być może o autobiografji — symbolicznej, gdzie prawda przeżyć i uczuć osobistych pochłonięta została przez zamiar szerokiej konstrukcji artystycznej i z nią odpowiednio zamalgamowana. Tak czy inaczej, biegnie poprzez karty „Lorda Jima" jasna i wspaniała linja najświetniejszych dzieł Conrada, który— jako wróg zabójczych mielizn „życia ułatwionego" — był wyznawcą bohaterskiej postawy człowieka w stosunku do świata zewnętrznego i dlatego też zdumiewająco wysoką skalę wymagań względem jednostki ludzkiej stosował. Heyst ze „Zwycięstwa", Lingard z „Ocalenia", Jim — bohater omawianej tu powieści — oto szereg najwybitniejszych postaci, w których moralne i estetyczne koncepcje Conrada swój pełny wyraz znajdują.

Jim, węzłami „romantycznego sumienia" spokrewniony ściśle z szeregiem innych bojowników życia wzniosłego i heroicznie niezakłamanego, zdradził był — w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa i niechybnie, jak się zdawało, grożącej zagłady — samego siebie, sponiewierał wypiastowany w swej szlachetnej duszy „ideał jaźni", okazał się w swem mniemaniu tchórzem, opuszczającym haniebnie mający zatonąć okręt i jego ludzki ładunek — kilkuset muzułmańskich pielgrzymów w podróży do świętych miejsc Proroka. Tylko człowiek o tak wyczulonem sumieniu i tak nieubłaganie bezkompromisowem pojęciu honoru, jak Jim, może się zdobyć na nieznające żadnych usprawiedliwień potępienie... instynktu samozachowawczego, którego głos przeważył był wówczas, w ową noc ciemną i burzliwą, nakaz marynarskiego i poprostu humanitarnego obowiązku. Trzeba przyznać, że katastrofa, która raz na zawsze wyrzuciła Jima z określonej życiowej kolei, była katastrofą — wskutek towarzyszących jej okoliczności — szczególnego znaczenia: „O katastrofie na morzu — tłumaczy Conrad — można powiedzieć to samo co o wierze, myśli, miłości, nienawiści, przekonaniach, lub nawet o wyglądzie rzeczy materjalnych. Jest tyleż katastrof co i ludzi — a w tej oto tkwiła nikczemność, i właśnie dlatego osamotnienie rozbitków było bardziej zupełnie; ohydne warunki towarzyszące wypadkowi odcięły tych ludzi bezwzględnie od pozostałej ludzkości, której ideał postępowania nie został poddany próbie szatańskiego i przerażającego żartu"... Jim zresztą nie należał do sprawców „nikczemności", był raczej „przerażającego żartu" ofiarą.

Mimo to przecież dla postępku swego, niezgodnego z surowym kodeksem własnych wymagań moralnych nie znalazł Jim usprawiedliwienia. I z konsekwencją człowieka, którego siła woli równa jest wzniosłości i głębokości postanowień, decyduje się Jim na akt dożywotniej ekspiacji, na dobrowolne wygnanie w lasy egzotycznego Patusanu i egzystencję poza obrębem cywilizowanej społeczności. Ale ludzie z gatunku Jima (rzadki to niezmiernie gatunek!) kończą zazwyczaj tragicznie. Los naszego bohatera nie da się zamknąć całkowicie pomiędzy krańcami formułki: wina — odkupienie. Dzielność i prawość Jima przynoszą mu szybko szacunek i zaufanie celebeskich tubylców, stawiają go na piedestał ich moralnego władcy i wyroczni we wszystkich sprawach krajowych, pozwalają mu zaznać słodyczy miłosnej w objęciach uroczej dziewczyny pół-europejki, siłą dziwnych przypadków więzionej we wnętrzu egzotycznej puszczy. Ale wiszący nad dumnemi karkami Conradowskich bohaterów miecz fatalistycznych przeznaczeń spada i na głowę Jima: ginie on marnie i niepotrzebnie, popełniając rodzaj samobójstwa, wówczas gdy, wplątany w intrygę morskiego awanturnika — Browna, zawiódł, bez żadnego swej woli i wiedzy udziału, zaufanie krajowców, wielu z nich przez to na śmierć wystawił i w oczach własnych shańbił się tym sposobem bezpowrotnie. Zamiast pokuty — nowy grzech śmiertelny, druzgocący, wraz z poczuciem odzyskiwanej wartości moralnej, i podstawy fizycznej egzystencji Jima.

Dramat jego jest dramatem człowieka, cierpiącego, jakbyśmy to w większości nazwali, na przerost poczucia obowiązku, które raz zdradzone mści się aż do śmierci, a uciec przed pościgiem tej zemsty — niepodobna. Życie jednostki wyższej, obdarzonej wrażliwością moralną wyższą, nieskończenie od przeciętnej, bo zmierzającą — może nieświadomie — ku sferom heroicznych ofiar i wyrzeczeń, — zawsze jest trudne, uciążliwe i na rozbicie się o niewidoczne dla wielu skrupuły narażone. Zarazem, dramat Jima ma cechy prawdziwie ludzkiej powszechności. Dlatego też nie jest dlań konieczne tło dalekich lasów patusańskich, może się bowiem rozgrywać we wszelkich dekoracjach i pod każdą szerokością geograficzną. Jakkolwiek byśmy sądzić chcieli my, ludzie zwykli, dziwne koleje losu „lorda Jima", jakikolwiek mielibyśmy pogląd na objektywną słuszność jego życiowej pozycji — posągowa postać patusańskiego samotnika udrapowana w majestatyczne fałdy epickiego stylu Conrada przykuje zawsze wzrok i utrwali się mocno w pamięci.

Wzorowy przekład p. Anieli Zagórskiej oddaje wszystkie świetności pióra Conrada, który w szerokich ramach opowieści o „lordzie Jimie" pomieścił też szereg pomniejszych wątków, wspomnień i opowiadań. Niektóre z nich, jak np. opowiadanie starego Steina o pojmaniu rzadkiego podzwrotnikowego motyla podczas walki z rozbójniczymi krajowcami, bez przesady może być uważane za arcydzieło sztuki nowelistycznej. Postacie drugoplanowe, jak niemal zawsze u Conrada, w swej charakterologicznej plastyczności wprost niezrównane.

Bolesław Dudziński

*) Joseph Conrad. Lord Jim. Opowieść. Przełożyła Aniela Zagórska. Warszawa 1933. „Dom Książki Polskiej", Sp. Akc. 2 tomy.

„Wypędzasz żydów — oddaj żydowskie dolary"

Donoszą z Nowego Jorku, że spadkobiercy Juljusza Rosenwalda wdrożyli kroki prawne w celu zmuszenia rządu niemieckiego do zwrotu funduszów fundacji Rosenwalda. Juljusz Rosenwald, miljoner amerykański, z pochodzenia niemiecki żyd, zapisał w swym testamencie kilka miljonów dolarów na fundację swego imienia pozostającą w zarządzie różnych niemieckich instytucyj naukowych i mającą na celu wypłacanie stypendjów żydowskim studentom uniwersytetów niemieckich. Ponieważ obecnie żydzi zostali wykluczeni z uniwersytetów niemieckich, fundacja straciła rację bytu i jej kapitały eo ipso winny być zwrócone spadkobiercom fundatora. Kapitały te nawet przy obecnym spadku dolara przedstawiają jeszcze wartość wielu miljonów marek niemieckich.

CZY W SZTABIE GOERINGA JEST „ZDRAJCA"?

W sferach rządowych w Berlinie panuje wielkie niezadowolenie z powodu skromnego wyniku wielkiej obławy, o której donosiliśmy przed tygodniem. Policja jest zdania, że ktoś musiał ostrzec „żywioły wywrotowe". Ponieważ jednak cała obława przygotowana była w największej tajemnicy i „niższe szarże" zarówno policji jak bojówek hitlerowskich dowiedziały się o niej dopiero w dniu obławy, więc „zdrajca" siedzi chyba w samym sztabie Goeringa, który wszakże składa się tylko ze „starej gwardji" hitlerowskiej. Urzędników republikańskich dawno już wyrzucono, a pozostałych od czasów cesarstwa wysłano na emeryturę. Możliwe jest wszystko, ale prawdopodobniejszem jest, że akcja nielegalna w Niemczech jest narazie o wiele słabsza niż strach hitlerowskich tyranów. W każdym razie obława dała marne wyniki, tem marniejsze, że szereg ludzi przy których znaleziono wydawnictwa emigracyjne trzeba było wypuścić na wolność, bo okazało się, że to są działacze hitlerowscy, którzy sprowadzali „Deutsche Freiheit" itp. tylko „dla informacji" a im wolno wiedzieć prawdę ukrywaną przed masą.

ARESZTOWANIE PROBOSZCZA EWANGELICKIEGO

We Wrocławiu aresztowany został proboszcz ewangelicki Bernard Busch, który oświadczył w kazaniu, że **Hitler jest Antychrystem**, a „niemieccy chrześcijanie" (ewangeliccy hitlerowcy) to są niemieccy poganie.

—ooo—

Tajne śledztwo litewskie

W SPRAWIE KATASTROFY LOTNICZEJ POD SOLDINEM

Wspominaliśmy o tem, iż po katastrofie samolotu litewskiego na terytorjum niemieckiem, podczas której zginęli dwaj dzielni lotnicy litewscy — wnet pojawiła się w jednym z dzienników francuskich wersja, że samolot ów został zbrodniczo zestrzelony.

Oceniając tę wersję uczyniliśmy uwagę, że może się ona okazać nieugruntowaną, ale jest znamienną: taki zarzut może przylgnąć do kraju, w którym rej wiodą żywioły bandyckie. Wszakże bezpiecznie odbywają się przeloty nad terenami azjatyckiemi... A nad Hitlerlandem miało by być gorzej.

Że ta wersja silnie przyjęła się zagranicą, a podobno i na bezpośrednio zainteresowanej Litwie, świadczy fakt, iż „Daily Herald" donosi z Kowna, że rząd litewski nakazał wszczęcie tajnego śledztwa w sprawie powyższej katastrofy, uważając, że istnieją dane, nasuwające podejrzenie, iż aparat litewski został strącony.

Nadużycia w wojsku

PŁATNIK OBCIĄŻA ZEZNANIAMI ZASTĘPCĘ DOWÓDCY PUŁKU

Śledztwo w sprawie olbrzymich nadużyć w kasie 21 pułku piechoty stacjonującego w Warszawie, prowadzone jest przez władze sądowo-śledcze w dalszym ciągu. Badanie ksiąg kasowych odbywa się pod kierunkiem kpt. Banka z korpusu kontrolorów.

Osadzony w więzieniu płatnik por. Gadomski obciąża swemi zeznaniami zastępcę dowódcy pułku mjr. Szymoniewskiego. W związku z tem władze śledcze zgłosiły się do okręgu stołecznego Związku strzeleckiego, gdzie mjr. Szymoniewski był sekretarzem zarządu, celem zbadania ksiąg Związku. Wyszło bowiem na jaw, że nie wpłynęły do kasy pułkowej i nie zostały zaksięgowane pieniądze za mundury, dostarczone przez 21 p. p. w 1930 r. dla Związku strzeleckiego.

Dalsze dochodzenia w toku.

Zamordowanie członka bandy Tasiemki i Zubowicza

We wtorek rano w Warszawie, na ul. Ostroroga, na tyłach cmentarza Powązkowskiego, przechodzący ujrzeli w rynsztoku jakiegoś mężczyznę z okrwawioną twarzą i rękami. Wezwany policjant zaalarmował pogotowie, — lekarz stwierdził śmierć wskutek kilku ran postrzałowych klatki piersiowej, oraz dwóch ran ciętych brzucha.

Okazało się, że jest to 26-letni Stanisław Walczak, były drukarz w fabryce obić papierowych i papierów kolorowych „J. Franaszek". Z dalszego dochodzenia wynika, iż Walczak należał swego czasu do szajki Tasiemki i Zubowicza, grasującej na placu Kercelego, oraz na terenie „wesołego miasteczka" przy ul. Wolskiej 24, gdzie odbywały się zabawy ludowe. Wraz z innymi członkami bandy Walczak siedział w więzieniu czternaście miesięcy, na rozprawie sądowej został uwolniony. Zeznania jego były obciążające dla pozostałych członków bandy, to też, gdy wyszedł z więzienia, zawisła nad nim groza zemsty.

Wkrótce odbyć się ma rozprawa w sądzie apelacyjnym, jest rzeczą prawdopodobną, że „zasypani" członkowie bandy pozbyli się niewygodnego świadka.

Z zeznań rodziny zabitego wynika, iż do mieszkania ich przyszedł kolega Walczaka, Tadeusz Pantelejew, również członek bandy. Obaj wyszli na miasto.

Z oględzin miejsca zbrodni wynika, że Walczak był napadnięty i ugodzony nożem na ul. św. Stanisława. Krwawiąc, dowlókł się na ul. Wawrzyszewską i dobijał się do bramy domu Nr. 33 przy ul. Ostroroga, istnieją bowiem krwawe ślady rąk na bramie. Tutaj został dopadnięty przez zbrodniarzy i zastrzelony trzema strzałami.

—ooo—

Rozporządzenie „nie przewiduje" obniżenia czynszu

Baraki na t. zw. Unji w Krakowie-Płaszowie zajmowane są przez pracowników kolejowych, którzy opłacają za nie czynsz mieszkaniowy według postanowień rozporządzenia rady ministrów z dn. 1 paźdz. 1924 r.

W myśl tych postanowień st. Kraków i Kraków-Płaszów, jako położone w obrębie wielkiego Krakowa zostały zaliczone do pierwszej kategorji miejscowości, dla których ustalono wysokość komornego w kwocie od 10—14 zł. za metr kwadratowy.

Wobec tego pracownicy za mieszkanie zajmowane w barakach (!) opłacają czynsz mieszkaniowy w wysokości 10 zł. od metra kwadr.

Baraki te powstały z przeróbki dawnego budynku tartacznego, mają dwie drewniane ścianki, lekko otynkowane od zewnątrz i od wewnątrz.

Pomiędzy temi ścianami znajduje się wolna przestrzeń, która pierwotnie była wypełniona... trocinami. Obecnie z powodu tego, że baraki te stoją na niskim terenie, niemal tuż przy poziomie Wisły, zostały one opanowane przez wilgoć, wskutek której znajdujące się pomiędzy ścianami trociny namokły i osiadły, pozostawiając w ten sposób pustą przestrzeń.

Pozatem baraki te nie posiadają piwnic, strychów, ani też żadnych urządzeń higjenicznych.

W tych warunkach pracownicy skierowali za pośrednictwem Okręgowej Dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie prośbę do ministerjum komunikacji o obniżenie wysokości ustalonych stawek komornego.

Niezależnie od tego zarząd okręgowy Związku w Krakowie wystąpił również do dyrekcji o zrewidowanie wysokości płaconych przez pracowników czynszów.

W odpowiedzi dyrekcja oznajmiła, że rozporządzenie rady ministrów z dn. 1 paźdz. 1924 r. o opłatach „za mieszkania w budynkach państwowych" (!!) „nie przewiduje" możności obniżania ustalonych w niem stawek komornego i że ze względu na to jest „bezprzedmiotowe" wysyłanie tej sprawy do ministerjum komunikacji.

Stanowiska dyrekcji nie można uznać za słuszne, gdyż w kwestji ustalenia czynszów nie może decydować wzgląd czysto formalny, a natomiast muszą być wzięte pod uwagę objektywne warunki, które uzasadniają pobieranie komornego w tej wysokości.

Wynagrodzenie za kwatery wojskowe

—o—

Ogłoszone zostało i weszło w życie rozporządzenie rady ministrów, ustalające podział poszczególnych miejscowości w kraju na klasy czynszowe dla obliczania wynagrodzenia za stałe kwatery wojskowe.

Na okres od dnia 1 sierpnia 1933 do dnia 31 marca 1936 roku ustanowiony został podział miejscowości na ośm klas czynszowych. Do pierwszej klasy czynszowej należy tylko Warszawa. — Do klasy drugiej zaliczone zostały: Gdynia, Kraków, Lublin, Lwów, Łódź i Przemyśl. Do klasy trzeciej zaliczone są: Biała-Bielsko, Katowice, Poznań, Rawa Ruska, Stanisławów, Tarnów, Wilno, Włocławek, Zakopane, Żywiec.

Rozporządzenie wylicza nazwy miejscowości przydzielonych do dalszych klas czynszowych i zaznacza, że do ósmej klasy czynszowej, oprócz miejscowości wymienionych, należą wszystkie miejscowości nie wymienione, posiadające poniżej 5 tysięcy mieszkańców.

Rozporządzenie weszło w życie dnia 1 sierpnia 1933 r.

Strajk marynarzy w Gdyni

—o—

Zarząd główny związku transportowców w Warszawie otrzymał wiadomość, że w poniedziałek 31 lipca wybuchł w Gdyni strajk marynarzy, zatrudnionych w marynarce handlowej na tle nieprzestrzegania przez armatorów umowy zbiorowej oraz znacznego zmniejszenia etatów na okrętach bez porozumienia ze związkami, co jest przewidziane w odpowiednich umowach.

Sekretarjat okręgowy Związku transportowców w Gdyni, po wyczerpaniu wszystkich dróg porozumienia oświadczył, że zrzuca z siebie odpowiedzialność za dalszy bieg wypadków, a wówczas samorzutnie wybuchł strajk, najpierw na statku „Kraków", który przerzucił się na wszystkie inne okręty, znajdujące się w porcie.

Prawdopodobnie strajk rozszerzy się na statki przybywające do Gdyni i robotnicy portowi, którzy są niezadowoleni z taktyki ekspedytorów, poprą marynarzy w ich walce.

—ooo—

Konfrontacja

P. MACKIEWICZ I P. ROEMERIS

W przystępie szczerości wyjaśnił p. Mackiewicz, jak to żubry wileńskie marzyły przed 11 laty o tem, ażeby pod bokiem rdzennej Polski utworzyć swoje legowisko, dokąd nie miałaby dostępu żadna hołota demokratyczna z innych dzielnic Polski; gdzie oni rządziliby niepodzielnie...

Pan Mackiewicz wspomina melancholijnie, że dziś już pierzchły te sny o potędze.

Może, posiłkując się podobnemi wrażeniami, dowodził znany naszym czytelnikom prof. Roemeris z Kowna, że Wileńszczyzna i wogóle ziemie kresowe Polski tęsknią za autonomją, albowiem Polacy tamtejsi są to właściwie Litwini, mówiący po polsku, którym Litwa kowieńska stałaby się mogła bliższą.

Jeżeli chodzi o „gros" obszarników kresowych, to bynajmniej nie „instynkt" odrębności od Polaków z innych okolic kazał im wołać: won z przybłędami! — lecz raczej to, co Rosjanie nazywają „samodurstwem" — jakieś zasklepienie się we własnej pysze. Przecież to obszarnictwo pokoligacone ze sobą, znające swoje rodowody, rozumiało, że za czasów rosyjskich bywali czynownicy przybłędy, ale Rosjanie. Inna sprawa.

Mały czynownik, gdy mu o łapówkę chodziło, czapkował im. Jakieś grube ryby gubernatorów trzeba było mieć w pewnym respekcie. Ale do spoufalenia się nie przychodziło...

I trudno. Było się pod obcym zaborem — musiały urzędy być w obcych rękach. Tymczasem, gdy zaborców usunięto — pojawiają się jacyś urzędnicy — z innych stron Polski i panom obszarnikom z dziada pradziada osiadłym, chcą w tem czy innem zaimponować. To już uczuwali owi panowie, zanim się choć cokolwiek otrząskali z tym stanem rzeczy, za wdzieranie się w swoje prawa polskich wielmożów na ziemiach kresowych.

Ale co to ma wspólnego z Litwą kowieńską, której warstwy kulturalne narastają z ludu wiejskiego i drobnomieszczaństwa — z niewielką domieszką tej inteligencji, która wychowana w polskości, opowiedziała się za litewskością.

Kastowość obszarników litewskich znalazła była kit, utrwalający ją w tem, iż rząd carski starał się obecne kresy Polski utrzymać w jak największem oddaleniu od życia polskiego, chciał, aby się orjentowano tam w stronę Petersburga, a nie Warszawy.

TELEGRAMY

—o—

DORĘCZENIE MOTYWÓW APELACYJNEGO WYROKU BRZESKIEGO

Warszawa, 2 sierpnia (tel. wł.). Dziś doręczono obrońcom motywy wyroku sądu apelacyjnego w procesie brzeskim. Ponieważ skarga kasacyjna musi być wniesiona w ciągu tygodnia od doręczenia motywów, termin ten upływa w przyszłą środę.

BB WYGOTOWAŁ NOWY PROJEKT KONSTYTUCJI

Warszawa, 2 sierpnia (tel. wł.). Agencja „Iskra" donosi, że dziś pod przewodnictwem prezesa Sławka odbyło się posiedzenie grup konstytucyjnych Sejmu i Senatu, na którem poseł Car wygłosił dwu godzinny referat o nowym projekcie konstytucji.

PROCES GORGONOWEJ

Warszawa, 2 sierpnia (tel. wł.). Termin rozprawy kasacyjnej przed sądem najwyższym w sprawie Gorgonowej nie został jeszcze wyznaczony. Przypuszczalnie rozprawa ta odbędzie się z końcem września.

PRZYLOT KAPITANA SKARŻYŃSKIEGO

Warszawa, 2 sierpnia (tel. wł.). Dziś o godzinie 4'40 popołudniu przyleciał na lotnisko mokotowskie kapitan Skarżyński, witany przez przedstawicieli władz i publiczność, od której żądano opłacenia biletu wstępu.

KAPITAN ROZSZARPANY PRZEZ GRANAT

Warszawa, 2 sierpnia (tel. wł.). Dziś o godzinie 10 przedpołudniem na strzelnicy 72 pułku piechoty w Janiszewie pod Radomiem podczas ćwiczeń w rzucaniu granatami ręcznemi jeden granat wybuchł zawcześnie, zabijając dowódcę kompanji, kapitana Idzińskiego.

WIELKI SKOK DOLARA W GÓRĘ

Warszawa, 2 sierpnia (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 6'63 zł. Bank Polski płacił 6'55 zł.

Londyn, 2 sierpnia. Poprawa kursu dolara utrzymała się dziś na wszystkich giełdach europejskich. W Londynie notowano dolara 4'42 i pół w stosunku do funta. Funt szterling notowany był w Zurychu 17'19, w Paryżu 84'95, w Amsterdamie 8'24.

UCHODŹTWO NIEMCÓW Z POLSKIEGO GÓRNEGO ŚLĄSKA

Berlin, 2 sierpnia. Do Zaborza koło Zabrza (Hindenburg) przybyło 180 Niemców z polskiego Górnego Śląska. Przekroczyli oni granicę polską nielegalnie i twierdzą, że z powodu braku pracy pozbawieni byli środków do życia. Zbiegów ulokowano w hali gimnastycznej w Zaborzu i mają otrzymać żywność na koszt miasta Zabrza.

OBŁAWA I MORDOWANIE KOMUNISTÓW

Berlin, 2 sierpnia. Podczas obławy w Iserlohn w Westfalji aresztowano ubiegłej nocy czternastu komunistów. Jeden z wybitniejszych działaczów komunistycznych, Bloemke, został przez hitlerowców zastrzelony, rzekomo podczas próby ucieczki.

BUNTY SZTURMOWCÓW W BAWARJI

Wiedeń, 2 sierpnia. „Wiener Allgemeine Ztg." donosi o nowych buntach wśród szturmowców hitlerowskich w Bawarji. W Norymberdze i Fuerth bunt przybrał tak groźne rozmiary, że do ich uśmierzenia zawezwano policję i oddziały Reichswehry. W toku starć kilkunastu szturmowców odniosło rany. W miastach tych doszło także do plondrowania sklepów i domów żydowskich. Bunt szerzy się także wśród hitlerowców innych miast bawarskich. Wobec groźnej sytuacji namiestnik bawarski generał Epp miał się do prezydenta Hindenburga zwrócić telefonicznie z prośbą o zezwolenie na proklamowanie w Bawarji stanu oblężenia.

STRAJK GENERALNY W STRASBURGU

Paryż, 2 sierpnia. Strajk generalny pracowników komunalnych w Strasburgu rozszerzył się dziś także na pracowników komunikacyjnych. Od rana ustał dziś wszelki ruch tramwajowy i autobusowy.

KATASTROFA W CYRKU

Paryż, 2 sierpnia. W jednym z cyrków paryskich na krótko przed zakończeniem przedstawienia załamała się trybuna z widzami, wskutek czego 7 osób odniosło rany.

POŻAR BAWEŁNY ZA 50 MILJONÓW FRANKÓW

Paryż, 2 sierpnia. W największym na kontynencie europejskim składzie bawełny w Marcq-en-Baroeul pod Lille wybuchł wczoraj popołudniu pożar, który trwał całą noc i doszczętnie zniszczył cały gmach składowy. Pastwą ognia padło 23 tysięcy bali bawełny. Szkoda wynosi przeszło 50 miljonów franków. Nad zgliszczami czuwa w dalszym ciągu oddział straży pożarnej, aby zapobiec ewentualnemu wznowieniu pożaru.

POŻARY LASÓW W POŁUDNIOWEJ FRANCJI

Paryż, 2 sierpnia. W okolicy St. Cyr, pod Tulonem, srożą się od paru dni olbrzymie pożary lasów, które przybrały rozmiary katastrofalne. Kilka miejscowości i osad ludzkich jest zagrożonych. Do akcji ratunkowej ściągnięto liczne oddziały wojska. Droga automobilowa między Marsylją a Tulonem jest w kilku miejscach nie do przebycia, wskutek czego automobile muszą jechać drogą okrężną.

MANEWRY LOTNICZE WE FRANCJI

Paryż, 2 sierpnia. W okolicy Tulonu rozpoczęły się wczoraj wielkie manewry francuskiego lotnictwa morskiego. Spodziewany jest przyjazd ministra lotnictwa Pierre Cota i generalnego inspektora francuskiej floty powietrznej marszalka Petaina. Ćwiczenia mają na celu wykazanie sprawności obronnej przed atakami powietrznemi.

ANGLCY BOMBARDUJĄ POWSTAŃCÓW W INDJACH

Londyn, 2 sierpnia. Wieś Kotkai na pograniczu indyjsko-afgańskiem była wczoraj wieczór ponownie bombardowana przez angielskie samoloty wojskowe. Skutki bombardowania nie są jeszcze znane.

GANDHI W WIĘZIENIU

Londyn, 2 sierpnia. Gandhi przewieziony został ponownie do Puny i umieszczony został w więzieniu Yeravda, w którem był już dwukrotnie więziony.

EWAKUACJA WOJSK JAPOŃSKICH Z CHIN PÓŁNOCNYCH

Londyn, 2 sierpnia. Wedle doniesień z Pekinu, wojska japońskie poczęły ewakuować Chiny północne i wycofywać się wzdłuż linji kolejowej Pekin—Mukden w kierunku Mukdenu. Ewakuacja ma być zakończona do 7 bm.

ZNOWU ODROCZONY START ESKADRY WŁOSKIEJ

Londyn, 2 sierpnia. Planowany na dziś rano start eskadry generała Balbo z Nowej Fundlandji do Irlandji został ponownie odroczony. Wywołało to w kołach lotniczych zdumienie, ponieważ na trasie lotu panują niezwykle korzystne warunki atmosferyczne.

PRZEMYSŁOWCY AMERYKAŃSCY PRZYJMUJĄ KODEKS PRACY

Nowy Jork, 2 sierpnia. Nowy kodeks pracy prezydenta Roosevelta, zmierzający do zlagodzenia klęski bezrobocia został dotychczas dobrowolnie przyjęty przez jedną szóstą przemysłowców amerykańskich, zatrudniających 6 miljonów osób. — (Kodeks pracy przewiduje 40-godzinny tydzień pracy i płacę minimalną 80 centów za godzinę).

KRWAWY STRAJK GÓRNIKÓW W AMERYCE

Nowy Jork, 2 sierpnia. W zagłębiu węglowem w okolicy Brownsville w Pensylwanji, gdzie obecnie strajkuje około 30 tysięcy górników, doszło wczoraj do krwawej walki między strajkującymi a policją, przyczem 1 osoba została zabita, a przeszło 20 osób odniosło rany. Z powodu poważnej sytuacji ogłoszono tam stan wyjątkowy oraz wysłano oddziały wojskowe. Strajk wybuchł z powodu nieuznania amerykańskiego związku górniczego przez właścicieli kopalń.

WALKA ROOSEVELTA Z BANDYTYZMEM

Nowy Jork, 2 sierpnia. Prezydent Roosevelt zamierza podjąć energiczną walkę z szerzącym się w Stanach Zjednoczonych bandytyzmem. Opracowuje on ustawę, która ma położyć kres wszelkiego rodzaju wymuszeniom i szantażom.

Sami mocarstwowcy

SKANDALICZNA AFERA W PRZEMYŚLU

(Korespondencja własna)

Przemyśl, 1 sierpnia.

Warunki panujące dziś w Polsce wytworzyły cieplarnianą atmosferę, w której najidealniej hodują się „państwowcy" i „mocarstwowcy". Nic więc dziwnego że w łonie BB i BBS znalazła się cała chmara zgłodniałej szarańczy.

Ostatnio mamy do zanotowania wykrycie nadużyć popełnionych w komitecie niesienia pomocy bezrobotnym w Przemyślu. Dodać trzeba, że skład personalny tego komitetu dobierany był ściśle z pośród członków BB i BBS.

W areszcie znalazł się Bohdan Romańczuk. Szkoda nieustalona.

„Wyżsi i niżsi" działacze BB czy BBS, zatrudnieni w komitecie niesienia pomocy dla bezrobotnych, „płacili" asygnatami i bonami komitetu prywatne rachunki, dysponując niemi bez kontroli. Płacono w restauracjach, robiono prezenty, wyrównywano długi.

Brak słów oburzenia na coś tak potwornego! Nędzarze wygłodzeni nie mogli mimo starań uzyskać bochenek chleba dla siebie i dla swych rodzin, bo „działacze" chcieli się bawić.

Oto system...

Przegląd społeczny

—o—

„MYŚL PRACOWNICZA", organ Rady Okręgowej Unji Związków Zawodowych pracowników umysłowych we Lwowie. Na treść numeru podwójnego 24 i 25 składają się między innemi: krytyczne rozpatrzenie projektu nowej pragmatyki służbowej dla pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych, następnie rzecz o sądach pracy w dobie obecnej, w szczególności o zastrzeniu w stosowaniu prawa ubogich, sprzecznych orzeczeniach sądów apelacyjnych i kwestji nietykalności ławników; dalej artykuły pod tytułem „Postulaty pracowników umysłowych przed forum między narodowem", „Ubezpieczenia od wypadków, a pracownicy umysłowi", „Bezrobocie wśród pracowników umysłowych, a fundusz pracy". Ostatnio wymieniony artykuł podkreśla smutne w tym kierunku stosunki we Lwowie. Jako nader aktualna, zwłaszcza dla Lwowa, traktowana jest kwestja obniżki taryfy tramwajowej. Interesujące są wiadomości odnośnie do ZUPU.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Mały felieton

Budzik szkolny

(Prawdziwe!)

Któż z nas nie pamięta dzwonka szkolnego, który głosił początek lub koniec godziny. Były dzwonki ręczne, czasem dzwony, czasem dzwoneczki ujadające piskliwym głosem na przedsionkach gmachu szkolnego. Wreszcie zaprowadzono dzwonki elektryczne dzwoniące hałaśliwie, aby ocknął się profesor i puścił młodzież na pauzę. Były więc i są rozmaite dzwonki szkolne, ale

NIE BYŁO JESZCZE BUDZIKA SZKOŁNEGO...

Zaprowadzeniem tego instrumentu zajął się w jednej ze szkół krakowskich pewien generał w stanie spoczynku, a obecnie sekretarz nowo założonej szkółki subwencjonowanej przez miasto, Izbę handlową i inne instytucje.

Pomieszczenie temu zakładowi szkolnemu dano w Domu wycieczkowym, więc dla spokoju publicznego wzbroniono używać wszelkich dzwonków. Dyrektor szkoły będąc równocześnie komornikiem, radcą miejskim itd., nie miał czasu na zajęcie się szkołą a tembardziej rozwiązaniem kwestji dzwonka szkolnego.

RADZONO DŁUGO,

pan generał, sekretarz zakładu na konferencji przedłożył plan rozwiązania tej tak ważnej kwestji...

WYSTRZELIŁ Z BĘBNEM.

Zaproponował, aby tercjan (także emeryt wojskowy) na rozpoczęcie godzin i zakończenie ich bębnił na starym bębnie austrjackim. Podawano myśl, aby trąbką dawano znać uczniom i profesorom o pauzach. Na rozpoczęcie nauki mianno trąbić pobudkę, zaś na zakończenie „capstrzyk wieczorny". Zarząd gmachu nie zgodził się i na te propozycje. Konferencje więc dały negatywny wynik.

DZIELNY GENERAŁ

wpadł jednak na dobry pomysł i zastosował go natychmiast w praktyce. Zakupił budzik i nakręcał go na oznaczony czas. Punktualnie

BUDZIK ZACZĄŁ WARCZEĆ,

czy na rozpoczęcie godziny, czy na pauzę.

WYNALAZEK BYŁ DOSKONAŁY.

Gdy rajwach budzika szkolnego rozlegał się po gmachu, budzono się w klasie.

Pan sekretarz i generał w jednej osobie otrzymał pochwałę za budzik szkolny, którym potrafił ożywić nowo-założoną szkołę, posiadającą warunki rozwoju...

(k.)

Strajki w Krakowie

BURZLIWE ZAJŚCIE

Przeciągające się strajki robotników budowlanych, malarskich i stolarskich w Krakowie mają przebieg spokojny.

Wczoraj doszło do sporadycznego zajścia po ogromnem zgromadzeniu w ogrodzie kolejarzy, które miało przebieg zupełnie spokojny.

Gdy w południe robotnicy budowlani przyszli do Domu Robotniczego po chleb, który komitet strajkowy miał im rozdać, gdy właśnie wóz naładowany bochenkami chleba zajechał na podwórze Domu Robotniczego,

poczem nastąpiło rozdawnictwo chl

STRAJK MALARZY

Strajk ten trwa jak inne strajki z niesłabnącą siłą. We wtorek 1 sierpnia odbyła się w inspektoracie pracy konferencja z majstrami malarskimi, lakierniczymi i szklarskimi.

Majstrowie nie podając poważniejszych powodów oświadczyli, iż umowę zbiorową uważają za zerwaną przez siebie!! Jako nowe warunki umowy zbiorowej zaproponowali obniżenie płac i zawarcie umowy na gorszych znacznie warunkach niż poprzednio. Propozycja, by płace ustalić od 60 gr. do 1'20 za godzinę bez jakiegokolwiek wyszczególnienia kwalifikacji miała na celu sprowadzenie płacy malarzy w Krakowie do wysokości 60 gr. za godzinę, gdyż stosowanie się do wyższej stawki nie byłoby żadnym obowiązkiem, a wyłącznie tylko honorem majstra, który nie chciałby spaść za nisko i płacić najniższe płace. Delegaci robotników nie wierzą w honor wszystkich majstrów, mimo iż są niektórzy bardzo honorowi; woleli wyszczególnić płace dla każdego robotnika i zaproponowali w pierwszym roku po praktyce 1 zł. za godzinę, w drugim roku 1'20 zł., a w trzecim roku i dalej 1'40 zł. Dalej zażądali robotnicy ustalenia płac dla praktykantów, którzy są przez poszczególnych majstrów tak wyzyskiwani, iż nietylko że nie otrzymują żadnego wynagrodzenia, ale czasem jeszcze za dopłatą ze strony rodziców, pracują u tych majstrów. Żądania płacy dla praktykantów określili robotnicy na 10 zł. w pierwszym roku praktyki, 15 zł. w drugim i 20 zł. w trzecim roku, tygodniowej płacy.

Żądania robotników co do płac nie są wcale wygórowane. Jeżeli porównamy je z płacami objętemi cennikiem z roku 1929, to żądania robotników są o przeszło 30% niższe od płac w roku 1929. Majstrowie zaś chcą te płace obniżyć o prawie 50%, proponując ostatecznie 70 gr. w pierwszym roku, 80 gr. w drugim roku, 90 gr. w trzecim roku, a starszym od 90 gr. do 1'40 zł. Trzeba stwierdzić, że płace od—do są dziś płacami nierealnemi, bo w rzeczywistości płacone są z reguły płace niższe, a wyższa stawka płacy jest rzadkim wyjątkiem.

Majstrowie chcą, jak twierdzą, oczyścić zawód, uzdrowić stosunki w zawodzie, ale w rzeczywistości dążą do jeszcze większego zabagnienia stosunków, gdyż odrzucają szereg punktów umowy zbiorowej z 1 lipca br., które to punkty miały na celu utrudnienie pracy fuszerom i różnym napływowym elementom, które obniżały nietylko płace, ale przedewszystkiem poziom wykonania pracy.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, że majstrowie dążą do przeciągania strajku w nadziei, że strajk się załamie. Na propozycję odbycia konferencji w dniu następnym ze strony robotników, odpowiedzieli propozycją odłożenia konferencji na 8 dni.

Robotnicy malarscy na zgromadzeniu w dniu 1 sierpnia br. po wysłuchaniu sprawozdania delegacji postanowili uznać stanowisko delegatów za słuszne i żądać bezwzględnego zachowania wszystkich punktów umowy z 1 lipca i określenia płac w granicach postawionych przez delegatów.

Mimo szykan ze strony różnych niepowołanych czynników, mimo licznych aresztowań bez żadnego powodu strajkujących robotników malarskich, robotnicy nie tracą ducha. Im większe szykany i prześladowania, tem większy opór i silniejsze postanowienie zwycięstwa. W walce dziś stoją obok młodych, starzy i wypróbowani w walkach robotnicy i nie pozwolą złamać tej solidarnej walki. Świadomi swoich celów i przekonani o słuszności swoich praw malarze łącznie z innymi robotnikami będą walczyli do zupełnego zwycięstwa.

—ooo—

EMIL HAECKER 108

Historja socjalizmu w Galicji

Otto Hausner, wybrany do parlamentu w r. 1878 z miasta Sambora, wsławił się wygłoszoną 5 listopada tegoż roku w Izbie posłów mową przeciw okupacji Bośni i wystąpieniem z Koła polskiego z tego powodu. Chociaż nie socjalista, wnosił europejskie widnokręgi w drobnomieszczańską ciasnotę lwowską. Sympatyzował on z ruchem robotniczym i służył mu nieraz radą i pomocą; w poglądach społecznych zbliżał się o tyle do socjalizmu, że uznawał konieczną potrzebę gruntownych reform socjalnych. W r. 1879 wygłosił on w Wiedniu po niemiecku odczyt i wydał go drukiem w broszurze p. t. „Das menschliche Elend. Geschichte seiner Auffassung und Entwurf einer Statistik desselben" (Nędza ludzka. Dzieje poglądów na nią i projekt jej statystyki). Ówczesny naukowy organ niemieckiej socjalnej demokracji „Jahrbuch für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik" (w którym Limanowski o polskim, a Pawlik o ukraińskim ruchu socjalistycznym pisywali stale obszerne sprawozdania) przychylnie ocenił broszurkę Hausnera, wytykając jej tylko, że niektóre źródła nędzy, jak pijaństwo, prostytucję i t. p., zaliczała do kategorji antropologicznej, nie zaś do społeczno-politycznej; poza tem nazwał myśl zasadniczą broszury bardzo szczęśliwą i gorąco poparł pomysł Hausnera sporządzenia statystyki nędzy.

Oczywiście Hausner nigdy nie wykonał tego pomysłu, który tylko państwo może uskutecznić. Ale bronił w parlamencie polityki szczerze demokratycznej i, nie mogąc wytrzymać w szlacheckiem Kole polskiem, które żelazną obrożą rzekomej „solidarności" dusiło wszelką opozycję, wystąpił z Koła w listopadzie 1878 r. wraz z drem Ludwikiem Wolskim i Ludwikiem Skrzyńskim. Nie był to pierwszy wypadek „złamania solidarności". Przedtem już w r. 1874 demokrata krakowski dr. Ferdynand Weigel i, co dziwniejsze, poseł z krakowskich gmin wiejskich, bardzo reakcyjny konserwatysta hr. Mieroszowski zdobyli się na stanowczość i wystąpili z Koła polskiego. Były to jednak tylko jednostkowe i chwilowe bunty odosobnionych posłów, za którymi nie stały silne stronnictwa, zdolne do walki ze szlachetczyzną: mieszczańska demokracja zawsze była słabowita, ruch chłopski nie istniał jeszcze, ruch robotniczy był dopiero w początkach. Opozycję w kraju stanowiła głównie część szlachty podolskiej, która dopiero w r. 1881 podczas pobytu cesarza w Galicji pogodziła się z dynastją habsburską i stała się odtąd również lojalną jak krakowscy stańczycy. Nie mając należytego oparcia w masach ludowych, nie mogli buntujący się od czasu do czasu posłowie wytworzyć poza Kołem polskiem trwałej reprezentacji polskiej w parlamencie, lecz musieli albo złożyć mandat, jak Skrzyński, albo wrócić wkrótce do Koła pod obrożę „solidarności", jak Hausner.

Potęga panowania konserwatywnej szlachty w galicyjskiej reprezentacji parlamentarnej ugruntowana była na kurjalnym systemie wyborczym; wykluczał on klasę robotniczą zupełnie od prawa głosowania; chłopom dawał głosowanie jawne i pośrednie przez prawybory, a więc wydawał wieś na łup wszelkich nadużyć wyborczych, mandaty zaś wiejskie zapewniał szlachcie, która przy wyborach miała na swe usługi starostów i żandarmów do nadużyć, księży do agitacji z ambony i konfesjonału, wódkę i kiełbasę do przekupstw; miastom dawał ten system niestosunkowo małą, obszarom dworskim niestosunkowo dużą liczbę mandatów.

Już w zaraniu ruchu robotniczego zrozumieli socjaliści lwowscy, że pierwszy bój polityczny stoczyć trzeba o usunięcie tej niesprawiedliwej ordynacji wyborczej. W ciągu 1879 roku „Praca" w szeregu artykułów propagowała ideę powszechnego, bezpośredniego prawa wyborczego. Artykuły te w znacznej części uległy konfiskacie. Wogóle prawie każdy numer „Pracy" był konfiskowany.

Raz tylko sąd zniósł konfiskatę „Pracy" w tym roku, a mianowicie uwolnił od konfiskaty artykuł w rocznicę konstytucji 3 maja, skonfiskowany przez prokuratorję za „omawianie bieżącej kwestji politycznej". W artykule tym było powiedziane ogólnikowo, że 3 maja ma znaczenie także i dla robotników. W sprawach narodowych jeszcze raz miała „Praca" sposobność zająć stanowisko w tym roku, a to z okazji jubileuszu J. I. Kraszewskiego, który uroczyście obchodzono 3 i 4 października w Krakowie. „Praca" podobnie, jak to uczynili socjaliści polscy zaboru rosyjskiego w osobnej odezwie (rozlepionej po Krakowie, w czasie uroczystości jubileuszowych przez Mieczysława Mańkowskiego), złożyła Kraszewskiemu hołd jako wielkiemu pisarzowi i zasłużonemu patrjocie, zaznaczając, że różni się z nim w poglądach społecznych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 6 sierpnia o godzinie 3 popołudniu **W PŁASZOWIE** w lokalu PPS (ul. Krzywda 31) odbędzie się

zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym: **Obecna sytuacja gospodarcza i polityczna.**

Przemawiać będą tow. Romuald **SZUMSKI** i Władysław **MATULA.**

KRONIKA

—o—

— OSTRZEŻENIE: Zdarzają się obecnie bardzo częste wypadki oszustwa, że zamiast znanych piw podają Wam bezwartościowe piwo po tej samej cenie. Zwracając baczną uwagę nie dajcie się oszukiwać.

—ooo—

SKARB W ŁÓŻKU. Do mieszkania p. Magdaleny Wrońskiej, zam. przy ul. Zwierzynieckiej 9, dostał się nieznany sprawca i skradł na jej szkodę trzy książeczki wkładkowe Kasy Oszczędności, a prócz tego 290 zł. w gotówce. Jak się okazało, złodziej znalazł te książeczki w łóżku, w niem bowiem chowała p. Wrońska swoje oszczędności. Na jednej książeczce złożonych było 50 dolarów, na drugiej 1300 zł., a na trzeciej 1400 zł.

BEZPAŃSKA ŁÓDŹ. P. Józef Kołodziej, zam. przy ul. Łanowej 42, zatrzymał płynącą Wisłą łódź niewiadomego właściciela. P. Kołodziej zatrzymał łódź u siebie i dał o tem znać policji.

KRWAWA BÓJKA W SZYNKU. — W szynku Leona Notza przy ul. Rejtana 12 przyszło do awantury między kilkoma gośćmi na tle porachunków osobistych. Awantura zakończyła się bójką, w wyniku której zostali ranni Leon i Berta Notzowie, właściciele szynku, dalej Stanisław Dudek i Józef Rusek. Rany otrzymali oni od „latających" w czasie epilogu bójki kuflów i szklanek piwa. Na miejsce awantury przybyło pogotowie ratunkowe i opatrzyło rannych.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj w godzinach porannych w krzakach za rogatką prądnicką zauważono człowieka, liczącego około 30 lat, wijącego się w bólu. Natychmiast wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który stwierdził, że człowiek ów zatruł się spirytusem denaturowanym i jodyną. Przepłukano mu żołądek i przewieziono do szpitala. Okazało się, że jest to Jan Zontek, pracownik ślusarski, zamieszkały przy ul. Friedleina 7. Przyczyna zamachu samobójczego niewiadoma.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Policja aresztowała Jana Korzonka (lat 24) za kradzież kosza jaj na szkodę p. Heleny Natkaniec, zamieszkałej w Marszowicach, powiatu miechowskiego. Korzonek dokonał kradzieży na placu Szczepańskim. — Na przestrzeni między mostem podgórskim a ul. Lubelską skradziono p. Zofji Mattani z wozu kosz z garderobą, wartości 100 złotych. — W czasie kąpieli w Wiśle, z leżącego na brzegu ubrania p. Stanisława Pocięgla (Krzemionki 29), skradł ktoś 89 złotych i zegarek srebrny z łańcuszkiem. Strata około 200 złotych. — W restauracji Delpontiego skradziono p. Jakóbowi Norkowi z kieszeni portfel z kwotą 50 złotych. — P. Kazimierz Szeląg, zamieszkały przy ul. Mogilskiej 59, pozostawił swój rower marki „Durand" bez opieki na ul. Grodzkiej przed sklepem Porębskiego. Skorzystał z tego nieznany złodziej i cudzym rowerem odjechał. — P. Stefanowi Lanemajskiemu, szoferowi, skradziono na dworcu osobowym portfel z kwotą 250 złotych. P. Sadowińskiemu (ul. Kalwaryjska 74) skradziono z warsztatu części samochodowe, wartości 1000 złotych. — Karolinie Bakajło i Karolinie Hajdeckiej skradziono na dworcu kolejowym walizy z garderobą oraz pewne kwoty pieniężne.

SPORT

PRĄDNICZANKA—ORLĘTA, zawody o mistrzostwo RSKO rozegrają dziś we czwartek o godzinie 5'45 popołudniu na boisku Legja.

Z SALI SĄDOWEJ

-o—

O OBRAZĘ P. PIŁSUDSKIEGO

Na zgromadzeniu ludowem w Krakowie, odbytem w dniu 23 lipca aresztowano członka OKR PPS, tow. Cekierę, którego oskarżono o to, — że wzniósł obelżywy okrzyk przeciwko p. ministrowi Piłsudskiemu. Tow. Cekierę odstawiono do więzienia sądu okręgowego. W dniu 1 bm. odbyła się przeciwko tow. Cekierze rozprawa przed sędzią dr. Żurawskim. Na podstawie zeznań wywiadowcy policyjnego skazano oskarżonego na miesiąc aresztu, zawieszając mu wykonanie kary na przeciąg czterech lat. Sąd nie dał wiary świadkom odwodowym. Po wyroku wypuszczono tow. Cekierę na wolność.

Bronił tow. dr. Szumski.

REPERTUAR

—o—

KINOTEATRY

Adria: „Żona na jedną noc".
Apollo: „Podniebni rycerze".
Atlantic: „Cesarzowa Elżbieta".
Bagatela: „Levy i ska".
Dom żołnierza: „Córy Ewy" i „Ich troje".
Promień: „Precz z miłością" (Lilian Harvey).
Słońce: „Trędowata" (Smosarska i Węgrzyn).
Świt: „Rapsodja rumuńska" i „Zapaśnik z przypadku".
Sztuka „Kohn i Kelly w tarapatach".
Uciecha: „Wyrok morza".
Wanda: „Pożegnanie z grzechem" (Joan Crawford).

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 3 sierpnia

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon. 17.00: Odczyt z Warszawy: „O konkursach sprawności w gospodarstwie domowem". — 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Przodkowie pana Zagłoby". 18.35: Muzyka lekka. 19.05: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Kwadrans literacki. 19.40: Feljeton z Warszawy: „Ze Stambułu na Targi Wschodnie". 20.00: Koncert popularny z Warszawy 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Wiadomości bieżące 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna.

Piątek 4 sierpnia

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 16.00: Koncert popularny. 17.00: Przegląd wydawnictwa. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Stan naszego sadownictwa i perspektywy jego rozwoju". 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: Odczyt: „Kraków, województwo turystyczne" — dr. Szatkowski. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.